

STANISŁAWA PODLIPNA

ur. 1930; Kurów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, życie codzienne, zieralarki, ziołolecznictwo, medycyna naturalna, apteka

Medycyna naturalna i zielarstwo

Przed wojną to ja wiem [na co się chorowało]? No, zapalenia, ale ja tak nie pamiętam takich chorób zakaźnych. To za mnie no to była epidemia, tylko jak to [się nazywało]? Na gardło tak co dzieci umierały... Zapomniałam te chorobę, bo to i babci dziewczynka umarła, syn umarł taki mały, dziewięcioletni. Rano się bawił, babcia mówi, na wieczór się położył, a rano umarł. Że to na gardło. Nie, to nie grypa była. Nie.... Ale ludzie dawniej to tak same się leczyły... Smarowały się, miodem leczyły... tak. Jak moja babcia opowiadała, to tam herbaty, do lasu chodziły, zbierały liście z brzozy, z jagód, z poziomek. Wszystko to, z lipy dużo, przeważnie lipy, czarny bziok suszyły. Bo jak chleb upiekła, to później te jagody wsypywała babcia, w blachę to nasypywała te jagody. Czarny bez suszyła. I całe zime to piły herbatę, zamiast herbaty zioła ludzie. Tam nie było. Dzbanek był, wody nagotowały, zasypały, co miały. Lipy, te wszystkie te liście. I cały dzień miały dzieci co pić. Bo nie stać było dzieci tak na cukier, żeby tam było, ileś tych suszonych trochę tych jagód dosypały i tak dzieci piły. A później to już czarne kawę, te zbożowe.

Zielarki to pamiętam były na targu takie babki tylko. Ale jeszcze pamiętam, jak byłam mała, to na łąkach, na Ponikwodzie, na Tatarach taka zielarka chodziła, to myśmy, dzieci tak lubieli tej zielarki słuchać, bo ona pokazywała nam zioła, jakie to zioła i od czego są, ale co tam takie dziecko tam brało pod uwagę i ona tak zbierała, i opowiadała nam: „To od tego, to od tego...”. No, taka starowina już. Miała woreczki i te liście w woreczki. Wiedziała, gdzie które sobie kłaść i zbierała, pamiętam, podbiał, to myśmy z nią, to nawet śmy pomagali jej zbierać nad rzeką podbiał. Też nam mówiła od czego ten podbiał jest.

Szpital to na Bożego Jana tylko chyba był. Na Staszica to nie wiem, ale wiem, że Bożego Jana, ale to się nie napisał Bożego Jana, tylko jak to? Jak ony to mówiły kiedyś? To później był Bożego Jana, a przed wojną to mówiły... no zapomniałam, nie powiem panu.

Na Kalinie była jedna apteka. Zielińskie prowadzili. Zieliński się nazywał. Polak miał

aptekę. A czyściutko było w tej aptece. Pamiętam, ta pani Zielińska taka była przyjemna babeczka. Nieduża, miała jedną córkę jedynaczkę, pamiętam... Później jeszcze po wyzwoleniu prowadziły. Później córka prowadziła tę aptekę, jak rodzice poumierali. A teraz wszystko zawalone jest. Tam jeszcze jest taka kamienica stara, to drzewa rosną na dachu. To pamiętam tam też taki facet mieszkał, on na kolei pracował. I córkę miał, tą córkę wychował, wyuczał, ona była jakimś lekarzem. I ona tak później taka jakaś się pomyłona [zrobiła], latała z psami po polach. A teraz tam nikt nie mieszka, ta kamienica stoi, czy to właściciela nie ma? Zarośnięte to wszystko, pozabijane okna, ale stoi ta kamienica. To zaraz tak przed kościołem.

Data i miejsce nagrania	2015-06-24, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Weronika Witosław
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"